OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 29-go października 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 300

# Utoczyli krwi z „czarownicy", by według „recepty" znachora leczyć nią chorą kobietę.

## Główny oskarżony—skazany na 6 miesięcy więzienia.

Warszawa, 29 października.

W dniu wczorajszym w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczęła się sprawa o zamordowanie „czarownicy" i „leczenie" jej krwią chorej kobiety — o czem już doniosła dzisiejsza „II. Republika".

Przewód sądowy dorzucił jeszcze nie jeden moment interesujący, moment bardzo rodzajowy, zwłaszcza, że opowiedziany w dosadnej gwarze ludowej.

Ciekawą zwłaszcza dla etnografów jest pierwsza recepta znachora Ludwika Organowskiego. Oto kazał on Stachnikowi zebrać mech z trzech krzyży przydrożnych, do dać do tego piasku z trzech rozdroży, jeden funt ałunu, 3 funty soli, to wszystko razem o 12-ej w nocy zaparzyć i w tym odwarze dziewięć razy wykąpać chorą. Trzeba jeszcze, żeby się przy tem paliła woskowa świeca i żeby chora kąpała się tak długo, aż na niej krople potu wystąpią. Mocno wi dać w swoją receptę wierzy Organowski, bo kiedy go spytano, dlaczego koniecznie o 12-ej w nocy trzeba było kąpiel przygotować, odpowiedział poprostu:

— Bo inaczejby nie pomogła.

A po jakimś czasie, kiedy Stachnikowej się nie polepszyło, powiedział Organowski do jej męża:

— Trzeba wziąć **Sołtysowej krwi i posmarować piersi żony.**

Opowiadali świadkowie różne rzeczy o Sołtysowej. Jako że już oddawna wszyscy ją za czarownicę mają. A teraz i onajmniejszy dzieciak za nią lecą i woła:

— **Czarownica!**

Wtenczas kiedy przyszli po nią Stachnikowie, to ludzie wylegli jak kruki na pole i wszyscy wołali jednym głosem:

— **Bierzta ją.**

Chciały ją bronić dzieci, ale nie dały rady i wreszcie mówią:

— Niech mam już idzie, niech im tę wolę uczyni, bo dosyć nas już narozrywali.

Więc poszła sama, dobrowolnie. Tam w mieszkani uktoś jej nogę podstawił, a kiedy upadła, zaczął ją ten **Stachnik tak bić, że się aż krwią zalała.**

Ponieważ przebieg faktyczny został ustalony przez pierwszych świadków, na wniosek obrony pozostałych już nie przesłuchiwano i głos zabrał pprok. **Goldsztein**, który żądał zastosowania 122 par. kodeksu karnego, przyczem zrzekł się oskarżenia co do Franciszka Dubskiego i Marcelego Plebana.

Powód cywilny adw. Skoczyński żądał odszkodowania za straty moralne i materjalne w wysokości 1000 zł.

Świetne przemówienie wygłosił obrońca trzech Stachników adw. **Jarosz.**

— Oburzano się — mówił obrońca — **na ciemnych chłopów z Wieliszewa, że wierzą w czarownice, oburzała się inteligencja. Przecież w samej Warszawie** roi się od oszustów, filutów, którzy wróżą z ręki, z bani szklannej za pięć złotych.

Poza tem wiemy, że ludzie bardzo inteligentni szukają rady u najrozmaitszych wróżów.

Wiem np., że **prof. bakterjologji na wszechnicy Jagiellońskiej Skrzyński**, kiedy lekarze jego żonie pomóc nie mogli, sam ją do znachora w Lubelskim za wiózł. Wiem, że u znachorów leczą się najwybitniejsi przedstawiciele sądownictwa i adwokatury. A koryfeusz literatury polskiej **Stanisław Przybyszewski**, wierzy w czary, czarownice, a nawet twierdzi, że był urzeczony.

Po przemówieniach adw. Maja i Gagatnickiego zabrał głos adw. Hofmokl-Ostrowski.

Po kilku obustronnych replikach trybunał udał się na naradę. O godzinie 10 min. 30 w nocy ogłoszono wyrok, mocą którego skazani zostali: **Stanisław Stachnik na 3 miesiące więzienia, Ludwik Organowski na 6 miesięcy więzienia, Jan** Stachnik, Antoni Stachnik, Józef Ponto, Józef Dubski, Zenon Barszczewski, Piotr Miętek, Bronisław Kochański, Jan Oleksiak i Stefan Oktaba na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Katarzyna Dubska, Franciszek Dubski i Marceli Pleban zostali uniewinnieni.

Jako odszkodowanie przysądzono Sołtysowej od Stachnika i Organowskiego tylko 45 zł. z prawnym procentem. Reszte pretensji oddalono.

# Podwyżka taryfy kolejowej o 10 procent

## została już uchwalona przez radę ministrów.

Warszawa, 29 października.

**Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie komitetu kolejowego państwowej rady kolejowej na którem zakomunikowano członkom komitetu uchwałę rady ministrów dotyczącą podwyższenia o 10 proc. osobowej i towarowej taryfy kolejowej z dn. 10 listopada r. b.**

Wyjaśniono, że opłaty stacyjne pozostaną bez zmiany, tak, że efektywna zwyżka dochodów kolejowych wyniesie około 8 proc. dotychczasowych wpływów.

**Rada kolejowa zwróciła się do przedstawicieli ministerstwa komunikacji z postulatem, ażeby wyłączyć od podwyżki w ruchu towarowym transporty towarów ciężkich, a zarazem małowartościowych, które nie zniosłyby dalszej podwyżki taryfy.**

Jako przykład wymieniano: drzewo, żwir, piasek, cement, nawozy sztuczne i t. d.

# Fotografja w negliżu powodem śmierci samobójczej.

Berlin, 28 października.

Wczoraj popełniła samobójstwo 18-letnia dziewczyna.

Jak się okazało przyczyną samobójstwa był fakt rozpowszechniania jej fotografji w negliżu, którą zdołał zrobić jej przyjaciel.

# Lord poślubił sprzedawczynię w sklepie kolonjalnym.

Londyn, 28 października.

Wielkie wrażenie w kołach arystokratycznych wywołał fakt poślubienia przez lorda Inwerydede sprzedawczynię pewnego sklepu kolonjalnego.

Lord Inwerylede jest jednym z najbogatszych przemysłowców angielskich.

# Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.01 w placeniu i 9.01 i pół w zaofiarowaniu. Tendencja słaba. Materjału pod dostatkiem.

# Następcy „króla" Zielińskiego grasują

## Zuchwały napad zamaskowanych bandytów na sklep w Warszawie.

Zaledwie przebrzmiały echa pogrzebu **„króla bandytów"** Zielińskiego, a oto już zjawili się przy pracy jego następcy. Napad który wykonali wczoraj, przypomina pod wielu względami ostatni występ głośnego bandyty.

Szajka bandycka, która dokonała wczoraj zuchwałego napadu na sklep, **wystąpiła w maskach**, z zastosowaniem środków ostrożności i bezwzględnego teroru. Upatrzyli sobie sklep na Czystem przy ul. Brühlowskiej 34. Właściciel p. Michał Sass, mieszka obok sklepu. Gdy koło godz. 8 i pół wieczorem zasiadł ze swą żoną do kolacji, nagle rozległo się pukanie do drzwi.

Pani Sassowa sądziła, że to sąsiad p. Nowak przybywa ze zwykłemi odwiedzinami, pospieszyła tedy ku drzwiom, by je otworzyć. Jakież przerażenie ją ogarnęło, gdy — otworzywszy drzwi — nagle ujrzała trzy lufy rewolwerów, wymierzone do siebie. Trzech drabów w maskach, z daszkami czapek zsuniętemi na oczy, wtargnęło szybko do mieszkania z okrzykiem: **gdzie pieniądze?**

Z mieszkania zabrali futro, płaszcz, 95 zł. w srebrze i kilkanaście sztuk starych monet, poczem wtargnęli do sklepu. W sklepie było tylko 40 zł., które oczywiście zabrali, a na dodatek wyładowali sobie tęgi worek towarem, jak tytoń, cebula, owoce, wreszcie wszystko, co wpadło pod rękę.

Gdy ukończyli robotę, dali jeszcze kilka strzałów w sufit „na strach" i wybiegli na ulicę, zamykając Sassów na klucz.

P. Sass porwał tedy stołek i rzucił nim w okno tak, że brzęk szyb zaalarmował sąsiadów i przechodniów, a równocześnie **ze wszystkich sił zaczął krzyczeć: Bandyci!** — znikli oni jednak w ciemnościach nocy.

Na miejsce napadu przybyli natychmiast kom. Ciesielski, kierownik 6 komisarjatu policji i kierownik rejonu urzędu śledczego kom. Bloch, który podjęli energiczne śledztwo.

# Eksplozja na okręcie spowodowała śmierć 41 ludzi załogi.

Paryż, 28 października.

Do Bordeaux nadeszły wiadomości o wypadku, jaki miał spotkać przy brzegach portugalskich parowiec portugalski „Kaledonja", który wskutek eksplozji zatonął. Cała załoga w liczbie 41 osób zginęła.

Potwierdzenia tej wiadomości brak.

# Pismo włoskie zamknięte w Paryżu za ataki na rząd faszystowski

Paryż, 28 października.

Minister spraw wewnętrznych Sarraut wydał zakaz wydawania we Francji pisma włoskiego „La Riscola".

Stało się to naskutek interwencji rządu włoskiego, który wystąpił z protestem przeciwko atakom tego pisma na **władze faszystowskie.**

# „Hrabianka" Komorowska z Łodzi

## okradła doszczętnie inżyniera papierni „Mirków" i przepadła jak kamień w wodzie.

Warszawa, 29 października.

Inżynier papierni „Mirków" w Jeziornie, p. Ludwika Bukowskiego spotkała wyjątkowa przykrość.

Przed pół rokiem zjawiła się na terytorjum papierni młoda, przystojna blondynka.

Zapytana przez portjera o cel wizyty odrzekła, że pragnie pomówić z inż. Bukowskim.

Życzeniu nieznajomej stało się zadość Podczas rozmowy wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Jestem hrabianka Stanisława Komorowska — zawołała, hamując łkanie — uciekłam od rodziców! Mówiono mi, że pan ma dobre serce...

Inżynier pocieszył strapioną arystokratkę, obiecał wpłynąć na surowych rodziców, a nawet jej to zaproponował, by zechciała zamieszkać pod jego dachem, póki sprawa nie przyjmie pożądanego obrotu.

Blondynka z radością skorzystała z zaproszenia. Nazajutrz, gdy p. Bukowski udał się do fabryki, okradła mieszkanie i uciekła, zabierając biżuterję, gotówkę, garderobę, bieliznę — ogólnej wartości 6 tysięcy złotych.

Poszkodowanego poinformowano w urzędzie śledczym, że Komorowska jest znaną oszustką. Rolę pokrzywdzonej przez rodziców hrabianki odgrywa od kilku lat. Zdążyła objechać niemal wszystkie miasta Rzeczypospolitej i okradła mnóstwo szanowanych domów mieszczańskich — zawsze według utartego szablonu.

Komorowska pochodzi z Łodzi.

Jest córką robotnika z fabryki Geyera, liczy trzydzieści wiosen, ale podaje się za podlotka. Bystra, inteligentna, zdobyła z książek dużo zasób wiadomości które pozwalają jej odgrywać rolę światowej panny.

Oszustka jest poszukiwana przez sądy: **krakowski, łódzki, radomski i kielecki.**




W New Yorku odbył się konkurs piękności dziecięcej. Matki zjawiły się masowo ze swemi pociechami, przyczem każda uważała, że jej dziecko jest bezsprzecznie najpiękniejsze. Po ogłoszeniu wyniku konkursu niezadowolone matki chciały obić sędziów, którzy dali sobie uroczyste słowo, że już nigdy w życiu nie odważą się na żadne interesy z kobietami, a tem bardziej z matkami.

*Z za kulis konferencji premierów dominjów angielskich.*

—::—

# Anglja powiększy kredyty na marynarkę wojenną.

## Pogłębi to konflikt angielsko-amerykański.

Konferencja premjerów dominjów brytyjskich, obradująca od tygodnia w Londynie, otoczona jest najściślejszą tajemnicą.

Oficjalne komunikaty mówią jedynie o formalnej stronie konferencji ogólnym toku myśli obrad.

Tymczasem,j ak można łatwo wyczytać w prasie angielskiej, poruszone są na konferencji sprawy, bezpośrednio dotyczące szeregu państw — zagadnienia najżywotniejsze dziś dla całego świata.

Z tych wszystkich na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie rozbrojenia.

Minister Chamberlain wygłosił podobno sensacyjne przemówienie, w którem z wielkim naciskiem podkreślał te głębokie rozdźwięki interesów, nurtujące Europę, które w niedalekiej przyszłości mogą doprowadzić do nowej wojny.

Locarno — według Chamberlaina — to tylko kotwica ratunkowa dla pokoju, gwarancje locarneńskie — słabem zabezpieczeniem przed odwetowemi tendencjami wojennemi.

Przemówienie Chamberlaina wywołało na przedstawicielach dominjów angielskich piorunujące wrażenie. Opozycja wst osunku do macierzy, tak zapowiadana i reklamowana, znikła.

Premjerzy dominjów postanowili nie tylko nie zwalczać programu utrzymania dotychczasowego stanu marynarki wojennej, ale ją rozbudować.

Te uchwały imperjalnej konferencji brytyjskiej pogłębią konflikt angielsko-amerykański, który oddawna już tkwi w zarodku i rzuca cień niepokoju na wszystkie narody świata.

Tembardziej, że jednym z motywów wojennej orjentacji premjerów dominjów, jest potrzeba utrzymania rynków zbytu.

W świetle uchwał londyńskich szczerość dyplomacji angielskiej zarówno podczas Locarno jak i w sprawach rozbrojeniowych musi być postawiona pod znakiem zapytania.

# Nowe źródła naftowe na Sachalinie.

Moskwa, 28 października

Prasa ogłasza wyniki wielkiej ekspedycji biłogów, wysłanej przez rząd sowiecki na Sachalin.

Badania terenu wyspy doprowadziły do odkrycia niezwykle bogatych źródeł naftowych, które zajmują obszar około 6 tysięcy kilometrów kwadratowych.

# We Francji robią karjerę polityczną dziennikarze w Anglji—prawnicy.

Historja Francji daje pole do ciekawych spostrzeżeń na temat stosunku polityki do pióra.

Jeżeli przejrzymy listę wielkich mężów stanu Francji, zauważymy, że znaczna ich część rekrutuje się z pośród **poetów, literatów i dziennikarzy.** Co więcej bliższa analiza wykaże, że mężowie ci stali się statystami właśnie dzięki swym zasługom na polu literatury lub publicystyki, bynajmniej zaś nie zasłynęli jako ludzie pióra ze względu na swą aktywną działalność polityczną. Jest w dziejach Francji znaczna liczba polityków przez literaturę — *niema literatów przez politykę.*

Bardzo typową postacią w tej mierze był Thiers. Doprowadził on do upadku Burbonów i ugruntował dynastję orleańską, a prawie w czterdzieści lat potem, podczas wojny Francji z Niemcami, kiedy Francja znalazła się w krytycznej sytuacji a Napoleon III został uwięziony, stanął na czele państwa, aby opierać się zakusom Bismarcka. **Całą swą karjerę za wdzięczał laurom, które pozyskał jako dziennikarz.**

I żeby nie sięgać do czasów odległejszych, zwróćmy tylko uwagę na ubiegłe stulecie: St. - Beuve, Lamartine, Wiktor Hugo, Beranger, Guizot — to wszystko swego czasu znakomitości politycznе. Któż dzisiaj o tem wie? Kto, czytając naprzykład „Nędzników", pamięta o tem, że ich autor odgrywał znaczną rolę polityczną? Wymienieni mężowie są dla nas ludźmi wyłącznie pióra, kiedy współcześni uważali ich zasługi literackie jedynie za szczeble do politycznego „sławy gród".

**Żyjący obecnie politycy francuscy** również są w znacznej liczbie profesjonalistami literackimi. Oczywiście mutatis mutandis. Nie są to już poeci i powieściopisarze. Literaci wyzbyli się ambicji politycznych i wypadki transplantowania bywalców Cafe de la Rotonde na wyższe stanowiska rządowe należą już do rzadkości. Miejsca ich zajęli **dziennikarze, bardziej głośni, bardziej znani szerokiej publiczności.** Wpływa na to praktyka podpisywania artykułów w dziennikarstwie francuskiem, praktyka, która powstała pod wpływem nikłych gaż publicystów. **Podpis uważa się tam za ekwiwalent wynagrodzenia.**

Zgoła inaczej przedstawiają się pod tym względem stosunki w **Anglji. Ani literatura, ani dziennikarstwo nie toruje tutaj drogi do polityki.** Jedynemi literatami politykami byli w 19 wieku Canning, Disraeli, Morley i Winston Churchil, ale żaden z nich za wyjątkiem chyba Morleya nie zawdzięcza swej karjery zasługom pióra. Wszyscy oni zasłynęli jako noweliści, powieściopisarze, essayiści — dopiero po zdobyciu laurów dzialaczów. Obecny kanclerz skarbu, Winston Churchil znany jest jako autor pierwszorzędnych książek, ale nie one dopomogły mu do zajęcia wysokiego stanowiska.

Nowa polityczna Anglja spoczywa prawie wyłącznie w rękach **prawników.** Oto co pisze o tem feljotonista jednego z dzienników londyńskich:

„Różnica między prawnikiem i dziennikarzem jest różnicą pomiędzy mówieniem i pisaniem. Prawnik musi być dzielny w mowie, zdolny do przekonywania *umiejący trafić natychmiast w sedno* rzeczy. Cechy pisarza, zwłaszcza dziennikarza muszą być te same, ze tą różnicą, że zamiast mówić, pisze. Dlaczego więc Anglja woli jednak prawników?

Jednym z powodów jest tu bezwątpienia fakt, że francuz lubi idee i ogólne zasady, podczas gdy anglik nie przywiązuje do nich wagi i kiedy pisarz i żurnalista żyje nowemi ideami, nie są one potrzebne prawnikowi; dlatego anglik wybiera z pośród nich prawnika. Inny powód leży w tem, że dziennikarstwo angielskie jest anonimowe, nie daje więc ludziom pióra bezpośredniego kontaktu z publicznością".

A zatem można powiedzieć: Bernarda Shawa czy Wellsa ominęła wielka karjera polityczna. Zrobiliby ją napewno — gdyby urodzili się francuzami.

# Ile wynosi majątek Hohenzollernów.

Po przyjęciu przez sejm pruski wniosku kompromisowego w sprawie majątku Hohenzollernów, majątek ten przedstawia się, na mocy informacji dzienników niemieckich, jak następuje:

Według oceny, dokonanej przez samych Hohenzollernów w 1913-14 r., majątek ich w gruntach uprawnych i lasach wart był przeszło sto miljonów marek złotych.

Czysty dochód z tych majątków obliczały przed dwoma laty władze pruskie na 5 miljonów marek złotych, a ponieważ, na mocy ostatniego kompromisu, więcej niż połowa majątku tego pozostaje przy Hohenzollernach, przeto dochód ich roczny z tego źródła wyniesie dwa do trzech miljonów marek.

*Poza tem Hohenzollernowie* pozostaną nadal w posiadaniu pewnej liczby zamków, willi i domów czynszowych w różnych miastach niemieckich.

Wprawdzie zamki nie przyniosą im dochodu i nie dadzą się tak łatwo spieniężyć, jak te liczne, zawarte w nich dzieła sztuki, które Hohenzollernowie jużwywieźli i sprzedali lub zamierzają sprzedać, to jednak wille i domy czynszowe przedstawiają wartość realną bardzo znaczną.

Co się tyczy papierów procentowych to według dokonanego w 1919 r. obliczenia majątku Hohenzollernów, w posiadaniu ich znajdowało się wówczas papierów takich, które bardzo mało straciły na wartości od tego czasu, za 25 miljonów marek. Ponieważ zaś i tej części majątku ich więcej niż połowa pozostanie w ich rękach, mają więc z tego źródła kapitał, możliwy do natychmiastowego zrealizowania, wartości około 10 miljonów marek złotych.

# Czupryna... łysego adwokata.

## Obrona, polegająca na kolorze włosów.

Paryski sąd posiada w liczbie obrońców pewnego adwokata, który jest łysy **„jak plecy wieloryba".**

Adwokat ten źle się z tą łysiną czuje i aby naprawić wyrządzoną mu przez los krzywdę — **nosi perukę.** Peruki posiada pan mecenas aż dwa egzemplarze: jedna z nich o włosach szpakowatych, druga — o siwych zupełnie.

Na czas procesu nakłada on jedną lub drugą, zależnie od tego, jaki stopień litości chce wywołać u sędziów.

Ostatnio występował nasz adwokat w sprawie karnej; sprawa była bardzo poważna, mecenas przyjechał do sądu wzruszony. Bardzo mu na wygraniu sprawy zależało, pragnął też za wszelką cenę sędziów wzruszyć.

— Panowie — zaczął swą mowę obrończą, uderzając się w czaszkę — za klinam was na moje siwe włosy...

— Mecenasie, mecenasie — mówi doń półgłosem przewodniczący rozprawy, — pan się myli: przecież pan nałożył dziś perukę szpakowatą!

—:o:—

# Genjusz finansowy w spódnicy.

## Miljonerka amerykańska potroiła majątek męża.

W tych dniach zmarła w Nowym Jorku pani Stephen Harkness, która uchodziła w Ameryce za jedną z najwybitniejszych znawczyni przemysłu amerykańskiego.

O radę jej dobijali się nietylko przyjaciele, ale i dyrektorowie wielkich przedsiębiorstw, giełdziarze i bankowcy.

Pani Harkness odziedziczyła po swym mężu **30 miljonów dolarów.**

W ciągu 15 lat potroiła swój kapitał i zbudowała szereg nowych fabryk znakomicie prosperujących.

Spadkobiercą jej został jedyny syn — Edward, który przez 10 lat pracował pod okiem matki i był sekretarzem jej kantoru.

Miljonerka amerykańska sama osobiście zawiadywała swemi przedsiębiorstwami i dzień cały pracowała rzetelnie.

NASZE DZIECI.



— Taka jesteś mądra?... A czy wiesz jakie święto powtarza się co roku o tej samej porze?...

— Wiem!... Wiem!... Chrzciny!...



— Moryc, słyszysz dobrze ten koncert z Berlina?

— Tak... Tylko w tym Berlinie musi być wielki ruch tramwajowy, bo słyszę wyraźnie skrzypków...

*I działo się to w XX wieku...*

—:o:—

# „Spalanie gruźlicy"

## Znachorka wsadziła chorego chłopca do pieca po chlebie

### *trzymała go tak długo, aż dostał płucnego krwotoku*

W Pletni, radomskiego pow. oddawna zamieszkuje niejaka Marta Bałusza, wiejska znawczyni nauk tajemnych. — Przepowiada ona przyszłość, wróży z kart i ręki, a głównie leczy chorych różnemi „cudownemi" środkami. Jedną np. kobietę, cierpiącą na chroniczny ból głowy, leczyła w następujący sposób:

Wyrwała jej 12 włosów z głowy równej wielkości, gotowała je w moczu chorej, wygłaszając przytem dłuższe, bezsensowne tyrady, a następnie dawała pacjentce do picia. (Smacznego!). — Oczywiście, wszystko za sowitem wynagrodzeniem. Po zażyciu tego „lekarstwa" chora dostała gwałtownych wymiotów, a głowa, jak bolała, tak boli.

Innym znowu razem, chorego na płuca, osypywała cukrem zmieszanym z jakimś utłuczonym na proszek korzeniem, który według zdania znachorki — posiada cudowną moc leczniczą. Lecz i ta „słodka kuracja" nie nawiele się zdała. Ale ostatni wypadek, jaki miał miejsce przed paru dniami, potwornością swą prześciga poprzednie.

Do Bałuszy z sąsiedniej wsi przyjechała kobieta z 12-letnim chłopcem, chorym na gruźlicę.

Wiedźma poczęła dokonywać na nim swoich „cudotwórczych" praktyk. Najpierw przymusiła dziecko do zażywania różnych wstrętnych preparatów, w które wchodziły takie składniki, jak mocz, końskie włosie i cielęce racice. Gdy i to nie pomogło, zaordynowała t.z. spalenie gruźlicy.

**Zabieg ten polega na wsadzeniu chorego do pieca po chlebie, na pół godziny lub dłużej, zależnie od uporczywości choroby.**

**Nierozsądna matka chłopca zgodziła się na zastosowanie tego zbrodniczego zabiegu.**

Chłopca, mimo oporu, wpakowano w piec. Gdy po dłuższym, bezowocnym krzyku i błaganiach wydobyto go z tej rzymskiej łaźni — nieszczęśliwa ofiara ciemnoty, dostała gwałtownego płucnego krwotoku. Dopiero teraz znalazł się ktoś rozsądniejszy, co poradził wezwać felczera.

Przybyły felczer przy pomocy kompresów, przerwał krwotok, stwierdziwszy jednocześnie groźny stan chłopca.

*„Coś nas popchnęło do kradzieży... ale nie wiemy co..."*

—:o:—

# Szajka bandytów—smarkaczy.

## Najstarszy z nich miał lat 13, najmłodszy—1

## Wyciągali listy ze skrzynek pocztowych, rabowali pieniądze i odklejali znaczki, które potem sprzedawali.

### Mieli już przygotowaną listę ofiar napadów rabunkowych.

**Częstochowa, 29 października.**

Nabożeństwo w kościele Anny Marji zbliżało się ku końcowi, gdy nagle pośród tłumu ludzi, stojących u wejścia, rozległ się groźny krzyk kobiecy:

— **Trzymajcie!... Złodziej!...**

Kilku mężczyzn, stojących obok kobiety, która wszczęła alarm, zauważyło w tej samej chwili dwóch chłopców przedzierających się przez tłum w stronę wyjścia.

Kobieta ciągle krzyczała, by łapać sprawcę kradzieży i pokazywała dwóch malców, którzy byli już na ulicy.

Dopiero teraz zorjentowano się, że **uciekający byli sprawcami kradzieży.**

Puszczono się za nimi w pogoń. Po krótkiej gonitwie, przyłapano obydwóch złodziejaszków.

Ciekawe są personalja przyłapanych na gorącym uczynku sprawców kradzieży: **Stefan Szuster ma lat 10, Edward Kleszczewski 12...**

Obydwóch zaprowadzono do komisarjatu, gdzie dzieciaki rozpłakały się, oświadczając, że...

**coś ich do kradzieży popchnęło, ale nie wiedzą co...**

Komisarz policji wziął ich „na spytki"

— Dawno już kradniecie? — zapytał starając się mówić łagodnym tonem, by ośmielić chłopców do szczerego wyznania.

— Od dwóch tygodni pracujemy... odrzekł jeden z nich.

— We dwójkę tylko kradliście?....

— **Nie... Nas była cała szajka....**

— Ilu razem?

— Trzech.

— Kto?...

— Ja, ten mój kolega — i wskazał przytem na spółtowarzysza niedoli — oraz jeszcze jeden, nasz „naczelnik" Tadek Genek...

— Ile on ma lat?

— **On jest najstarszy, ma już 13 lat...**

— No i coście robili razem?...

— Kradliśmy.... Różnie... Najpierw tośmy robili tak: wzięliśmy drut ostro zakończony i wygięty... Chodziliśmy na boczne ulice, gdzie nikogo nie było i **wyciągaliśmy listy ze skrzynek pocztowych....**

— Poco?

— Jakto poco?.. — zdziwił się chłopiec — to był najlepszy interes...

**Raz znaleźliśmy w liście 25 złotych, a drugim razem 10 dolarów...**

**A** potem tośmy odklejali marki, odmywaliśmy w ciepłej wodzie, oblewaliśmy z odwrotnej strony klejem i potem **sprzedawali w sklepach..**

Z dalszych zeznań tej niezwykłej „bandy" złodziejskiej, będącej swego rodzaju „signum temporis", wynika, że

**przed dwoma dniami wszyscy trzej usiłowali wieczorem po zamknięciu sklepów okraść skład broni niejakiego Perkowskiego,**

zdołali już nawet wyciąć szybę, lecz w tej chwili spłoszyli ich jacyś przechodnie wobec czego zbiegli.

Na pytanie komisarza dlaczego chcieli okraść skład Perkowskiego „młodociani Zielińscy" wyjaśnili, że

**chodziło im o zdobycie broni przy pomocy której mogliby dokonać napadów bandyckich.**

**Cyniczni smarkacze przyznali się nawet do tego, że**

**mieli gotową listę osób,**

**na których mieli napaść.**

Następnie Kleszczewski i Szuster opisali dokładnie jak mieli zamiar okraść niejaką Marję Słowikowską w kościele, lecz plan ich został udaremniony przytomnością umysłu. Słowikowskiej, która przedwcześnie wszczęła alarm.

Policja aresztowała również trzeciego wspólnika tej oryginalnej bandy 13-letniego Tadeusza Geneka.

Wszyscy trzej staną prawdopodobnie przed sądem dla nieletnich.

— S —

# Nawet w grobie strzeż się złodziei.

## Niewykryci sprawcy okradli trupy, pozostawiając je nagie pośrodku alei cmentarnej.

**Kalisz, 29 października.**

Przed kilku dniami zmarł w Kaliszu niejaki Jan Trupacz oraz Jadwiga Niewiadomska.

Obydwa pogrzeby odbyły się jednocześnie tego samego dnia z udziałem wielu krewnych i znajomych zmarłych.

Nieboszczyków pochowano na cmentarzu katolickim. po pogrzebie zaś rodzina oraz znajomi rozeszli się do domów.

Następnego dnia matka Trupacza udała się na cmentarz, by spędzić chwil kilka nad grobem swego syna.

W chwili gdy zbliżała się do grobu syna z piersi jej wydarł się

**okrzyk bólu i przerażenia,**

Matka skamieniała...

Pośrodku błotnistej alei cmentarnej opodal grobu jej syna

**leżały nagie dwa trupy.**

Przerażona kobiecina padła na ziemię zemdlona, wzywając pomocy służby cmentarnej.

Nadbiegli dwaj dozorcy.

Panią Trupacz przeniesiono do domu przedpogrzebowego i zawezwano policję, która zabrała się do wyświetlenia tej tajemniczej zagadki.

Okazało się. że

**niewykryci sprawcy rozkopali dwa groby.**

wyciągnęli Jana Trupacza i Janinę Niewiadomską

**zdarli z nich odzienie**

i uciekli, pozostawiając trupy pośrodku alei cmentarnej.

Jan Trupacz nosił na sobie nowy frak a Janina Niewiadomska ślubną suknię i złoty pierścionek na palcu.

—:o:—

# Manna spada na Everest.

## Ciekawa próba lotnika francuskiego.

Znany lotnik francuski Thieret dokonał przed paru dniami ciekawego eksperymentu, który może się kiedyś przydać, przy wyprawie na niezdobyty dotychczas szczyt świata Everest.

Postawił sobie mianowicie za zadanie dostarczyć do obserwatorjum w Vallet na szczycie Mont Blanc w stepach żywności drogą powietrzną. gdyż dostawianie jej na piechotę jest uciążliwe, trudne i niewygodne.

Udało mu się to doskonale przy pomocy przymocowanych i wypuszczonych automatycznie z aeroplanu dwuch spadochronów. do których był przyczepiony pakiet z żywnością. Pakunek opuścił w wyznaczone miejsce i mieszkańcy obserwatorjum otrzymali potrzebne im przyrządy naukowe oraz żywność, w której był nawet ciepły jeszcze świeżuteńki chleb. dla odludków podniebnych kąsek niebywale smakowity.

Mała ta próba. wykonana tak doskonale zapowiada groźne niebezpieczeństwo, dla tajemniczego szczytu świata, broniącego się do tej pory tak uporczywie przed człowiekiem.

# Nie będzie w Polsce analfabetów.

## *Realizacja planu powszechnego nauczania szybko postępuje naprzód.*

Realizacja powszechnego nauczania u nas stale i szybko postępuje naprzód. Gdy w roku szkolnym 1922-23 w województwach centralnych było dzieci w szkołach 61 proc., we wschodnich 34, w zachodnich 92, w południowych 75, a na Śląsku 87 proc., to w 1925-26 otrzymujemy w centralnych 82.5. we wschodnich 59, zachodnich 95, w południowych 90 i na Śląsku 98 proc.

W całej Polsce mieliśmy w roku 1922-23 — 63 proc. dzieci objętych szkołą, w następnym — 72 proc., w 1924-25 76 proc., a w 1925-26 — 83 proc. przy ogólnej liczbie wszystkich dzieci, w tym roku równej 3.900.000.

# Ile widzimy gwiazd na niebie.

## *Przez szkła--50 miljonów*

Liczba gwiazd, którą możemy widzieć gołem okiem, nie jest wcale tak znaczna, jak nam się wydaje. Naogół na północnej części nieba widzimy trzy do trzech i pół tysiąca gwiazd, na południowej części mniej więcej tę samą liczbę. Razem więc liczba gwiazd, które możemy widzieć okiem nieuzbrojonem, wynosi zaledwie 6 do 7 tysięcy sztuk.

Wszystkie gwiazdy pod względem siły światła dzielą się na 20 kategorji. Okiem nieuzbrojonem widzieć możemy tylko gwiazdy do szóstego stopnia.

Za pomocą teleskopu lub płyty fotograficznej można ustalić obecność około 50 miljonów gwiazd. Ale nawet ta wielka ich liczba jest drobnym zaledwie ułamkiem w przeogromnej masie gwiazd Jakże wobec tego jest mały świat nam znany.



— Czy pan długo pracował nad tem dziełem?

— Nie!... Wie pan, szło mi jak z rękawa... Godzinę malowałem!...

— To widać odrazu...

FELJETON SADOWY.

## Gdy kowal chce być szewcem...

Pan Antoni Mikee właściciel domu przy ul. Zgierskiej nr. 7 postanowił obejść się bez dozorcy.

Napozór niby rzecz błaha, bo ostatecznie cóż tam dozorca ma do roboty?..

Głupstwo, można sobie dać radę.

I pan Antoni Mikee spełniał jednocześnie funkcje dozorcy.

Początkowo szło mu dobrze.

Wielka rzecz zamieść schody lub pokazać policjantowi książkę meldunkową na każde wezwanie!

Ale najgłówniejsza praca była wieczorem po godzinie 11-ej. Po zamknięciu bramy.

Pan Antoni Mike kładł się spać o wiele wcześniej. O 7-mej już mu się oczy do snu kleiły.

Godzinkę drzemał przy stole, drugą godzinkę na kanapie, ale o dziesiątej nie mógł już dłużej czuwać...

Zamykał bramę na klucz i kładł się do łóżka...

— — — — — — — —

O dziewiątej, wiadomo, największy ruch w domu...

Ci wychodzą, tamci przychodzą...

A brama zamknięta i gospodarz śpi...

A proszę zbudzić pana Antoniego Mikee!..

Lokatorzy walili w bramę, w płot, w okna — nic nie pomagało.

Pan Antoni Mikee spał i nic go nie obchodziło...

Sprytniejsi przełazili przez płot. Tanio i wygodnie.

Sprytniejsi — ale sprytniejsze!..

Kobiety czekały nieraz za bramą kilka godzin i dopiero dzięki pomocy policji udawało się pana Antoniego Mikee'go wyrwać z objęć Morfeusza.

Spisywano protokóły, pan Mikee płacił karę, lecz nic nie pomagało.

Nazajutrz — to samo.

Należało wreszcie kres położyć samowoli właściciela domu i złożono skargę do sądu pokoju.

Wczoraj sprawa powyższa znalazła się na wokandzie sądu pokoju X-go okręgu.

Antoni Mikee tłumaczył się tem, że czasy są ciężkie, nie mógł więc sobie pozwolić na utrzymywanie dozorcy.

Sędzia Łuczyński skazał Antoniego Mikee na zapłacenie grzywny w sumie 70 złotych i opłacenie siedmiu złotych kosztów sądowych. Juris.

*„Nie chcemy zmarznąć!“ — woła całe miasto.*

# Łódź bez kawałka węgla!

## Uboga ludność naszego miasta oblega bezskutecznie składy węglowe.

### Za kilka dni mogą stanąć w Łodzi wszystkie fabryki.

### Odpowiedzialność za klęskę węglową ponoszą nasze władze kolejowe.

**Łódź, 29 października.**

Nad Łodzią zawisła nowa straszna

**klęska braku węgla,**

co pociągnęło za sobą wstrzymanie ruchu w całym szeregu fabryk mniejszych a jak sygnalizują, o ile w najbliższych godzinach nie nadejdą transporty węgla

**staną również większe zakłady przemysłowe**

w pierwszym rzędzie zaś fabryka „I. K. Poznańskiego“ oraz „Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana“.

Ale nietylko przemysł ucierpiał na skutkach złej gospodarki węglowej.

Ofiarą padła również

**ludność całego miasta,**

albowiem w dniu wczorajszym i dzisiejszym

**w całem mieście nie można znaleźć w składach ani kawałka węgla.**

Chcąc przyczynę nowego kryzysu zbadać gruntownie, zwróciliśmy się do osób kompetentnych z prośbą o wyrażenie swej opinji na sytuację węglową Łodzi.

## Co mówi składnik?

Przedewszystkiem udaliśmy się do osoby, z którą stykamy się bezpośrednio w kwestji zakupów materjałów opałowych, a mianowicie **do właściciela jednego z największych składów węgla,** który sprecyzował sytuację w ten sposób:

— **Dotychczas miałem zawsze w zapasie wagon węgla, prócz tej ilości, jaka była na składzie.**

**Dziś — jak pan widzi — prócz drzewa — same pustki.**

Od tygodnia, mimo usilnych starań nie mogę dostać węgla nawet dla własnych potrzeb.

Proszę mi wierzyć, **że palę w domu** drzewem, gdyż jeszcze nie przygotowałem sobie zapasów na zimę.

**Nie może więc być mowy o spekulacji ze strony składników.**

Możliwe, że ci, którzy zorjentowali się w odpowiedniej chwili i schowali część zapasów,

**sprzedawają teraz po droższej cenie,**

ale to jeszcze nie jest przyczyna braku węgla, lecz skutek kryzysu.

Jak pan widzi, **skład mój jest oblegany przez uboższą ludność naszego miasta,** która z pewnością nie przygotowała sobie zapasów węgla na zimę i **znajduje się w krytycznej sytuacji** wobec *panujących ostatnio przymrozków.*

Osobiście jestem przekonany, że **obecna sytuacja jest tylko chwilowem nieporozumieniem** i że w dniach najbliższych nadejdą do Łodzi większe transporty węgla, a wówczas ceny napewno spadną i interwencje komisarjatu rządu okażą się zbyteczne.

## Opinja sfer przemysłowych.

Następnie zwróciliśmy się do jednego z przedstawicieli sfer przemysłowych, który o sytuacji przemysłu w związku z dotkliwym brakiem węgla w Łodzi **wyraził się nader pesymistycznie**

— Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy — zaczął nasz rozmówca Związek przemysłowców

**interwenjował kilkakrotnie**

w ministerjum komunikacji oraz w ministerjum przemysłu i handlu, a jednak **wysiłki nasze nie dały żadnego rezultatu...**

Codziennie wzrasta niepomiernie ilość reklamacji, nadsyłanych przez poszczególne firmy do związków przemysłowych, a donoszących o zupełnem wyczerpaniu zapasów węgla w większych i mniejszych fabrykach.

**Za kilka dni może być w Łodzi kompletny zastój.**

Wprawdzie Łódź otrzymała solenne przyrzeczenie, że

***sytuacja naszego miasta jest poważnie rozpatrywana***

przez czynniki rządowe, ale narazie, przynajmniej do chwili obecnej, nie widać żadnego polepszenia.

## Co mówią sfery kolejowe?

Najistotniejsze są jednak oświadczenia w tej kwestji

**strony najbardziej kompetentnej,**

albowiem najbliżej stojącej źródeł prawdy — a mianowicie sfer kolejowych, stwierdzających, że

**jedynym powodem braku węgla są niedomagania transportowe**

**niema bowiem którędy i czem przewozić!**

Przy obecnej produkcji Górny Śląsk potrzebuje na dzień roboczy do 10,000 węglarek, licząc po 10 tonn jeden wagon.

Do manipulowania tak wielką ilością wagonów towarowych niezbędne są

**odpowiednie urządzenia na stacjach.**

Poszczególne stacje na obszarze węglowym nie odpowiadają zupełnie rozmiarem swym obecnym potrzebom.

Nie małą przeszkodą jest również **brak odpowiedniej ilości czynnych parowozów.**

Niczem również nie dającem się usprawiedliwić niedomaganiem transportowem jest **brak linji kolejowych,** które mogłyby odprowadzić węgiel z Górnego Śląska drogą najkrótszą do większych ośrodków przemysłowych wewnątrz kraju.

Z powyższego wynika, że właściwie **nasze kolejnictwo zamiast zbliżać producenta z konsumentem — wręcz ich oddala.**

Najwyższy już czas ażeby zrozumiano, że kolej musi należycie spełniać funkcje, do których jest powołana!

Odpowiedzialność więc za chwilowe wstrzymanie pracy w fabrykach łódzkich i za ogólny brak węgla w mieście przy panujących ostatnio mrozach spada na władze kolejowe, które w dziedzinie transportów węglowych wykazały zupełną **niekompetencję!** —Ab.—

# Samobójstwo z powodu straty pieniędzy

## Ofiara „niebieskiego ptaka“ usiłowała odebrać sobie życie.

**Sieradz, 29 października.**

Samuel Wafel należał do t. zw. ptaków niebieskich. Młody ów człowiek o ujmującej prezencji, obracał się wśród osobników zasobnych w gotówkę, **których pod pozorem dobrej lokaty kapitałów w bezczelny sposób okradał.**

Że dziś trudno jest o bezpieczne ulokowanie pieniędzy przy jednoczesnym wysokim procencie, a Wafel dzięki wrodzonemu sprytowi w ofiary swe umiał wpoić przekonanie o swej solidności, wielu ludzi, często ostatnie swe oszczędności oddało w jego nieuczciwe ręce. Ale bo też 10 proc. miesięcznie jest nielada przynętą.

**Tedy nie należy się dziwić, że w ciągu kilku miesięcy 10 ofiar wpadło w sieci sprytnego oszusta.**

Tak. Wafel zgarnął do swojej kieszeni **24.500 złotych,** za które żył sobie wygodnie. By zapewnić powodzenie oszukańczemu procederowi, lawirował w ten sposób, że przez pierwsze parę miesięcy regularnie wypłacał procent, aż do czasu, gdy poprzednia ofiara zachęcona „doskonałym“ interesem przez rozgłoszenie o nim nie napędziła w jego ręce następnej.

Tą drogą i Włodzimierz Gawędzki, mieszkaniec Sieradza wpadł w ręce wyrafinowanego oszusta. Nosił się on z zamiarem ulokowania paru tysięcy złotych w jakimś dobrze prosperującym interesie handlowym. Zarekomendowano mu Samuela Wafla. **Gawędzki bez wahania oddał oszustowi pieniądze na 10 proc. miesięcznie.**

Przez pierwsze dwa miesiące regularnie otrzymywał procent. Po tym czasie jednakże rozwiały się złudzenia o dobrej lokacie pieniędzy. Wafel zapomniał o swym wierzycielu. Gawędzki przez dwa miesiące oczekiwał cierpliwie, wreszcie nieuczciwego dłużnika osobiście postanowił odwiedzić. Przybył do Łodzi, gdzie ku swemu przerażeniu pod wiadomym adresem nie zastał oszusta.

Niebieski ptak wyfrunął z klatki i znikł gdzieś bez śladu. Zrozpaczony Gawędzki powiadomił o zajściu policję, a sam w ponurym nastroju powrócił do domu.

Straty swej jednak nie mógł przeboleć. Popadł w rozstrój nerwowy.

I pod wpływem zdenerwowania, z rozpaczy po stracie pieniędzy, **targnął się na życie.** Na szczęście, dzięki **spiesznej pomocy, udało się go uratować.**

### Niebezpieczny bandyta

# uciekł po raz siódmy

### przepiłowawszy kraty.

W więzieniu gubernialnem w Łucku na Wołyniu przebywał od dłuższego czasu osadzony w separatce 40-letni bandyta, zaliczony do kategorji najniebezpieczniejszych opryszków kolejowych, Teodor Fedak.

W toku dochodzenia, prowadzonego porczas ostatniej jego sprawy sądowej z oskarżenia o zbrojny napad na pociąg ustalono, że uciekał on już z różnych więzień i aresztów 6 razy i za każdym razem przy pościgu lub po dłuższych najczęściej poszukiwaniach bywał ujęty pod innem przybranem, dla zmylenia pościgu fałszywem nazwiskiem.

**Tak między innemi legitymował się** dokumentami osobistemi na imię Pawła Danieluka, Dymitra Pietrowa, Stefana Dołynuka, Romana Kroskopada i Teodora Straszyńskiego.

Ostatecznie teraz z więzienia łuckiego zbiegł po raz siódmy, przepiłowawszy uprzednio grube kraty w oknie, do czego piłkę precyzyjną musiał sobie mieć dostarczoną z zewnątrz drogą nielegalną.

Ucieczka ta wywołała w całem mieście i w okolicy sensacyjne wrażenie. Do więzienia zjechały władze śledcze i prokuratorskie celem przeprowadzenia dochodzenia. Za zbiegiem oczywiście **rozesłano listy gończe z fotografjami.**

# Bal duchów w trupiarni.

## Tajemnica nocy w dawnej kostnicy rzymskiej.

Spirytyści rzymscy mają nielada sensację.

Od dłuższego bowiem czasu poczęły krążyć po mieście plotki, iż w budynku dawnej trupiarni, którą oddano do dyspozycji grona inżynierów pracujących nad zastosowaniem nowego wynalazku radjofonicznego, dzieją się niesamowite rzeczy.

Skoro nadejdzie północ, rozlegają się w sali szepty, stąpania, potem dają się słyszeć tony muzyki i wyraźnie dochodzą odgłosy tańców, a nawet pocałunków.

Wiadomości te kolportowała po mieście służba zajęta w instytucie radjofonicznym.

Sprawą zajęła się żywo policja, ale bez skutku.

Tajemnicze hałasy powtarzały się co nocy, a sprawcy byli zawsze niewyśledzeni.

Ponieważ upadają przypuszczenia, by ktokolwiek pozwolił sobie na tak daleko idący i tak sprytnie obmyślony żart, niesamowitemi balami duchów w trupiarni zajęli się spirytyści i wyznaczyli komisję, która ma zbadać sprawę.







# Tragiczny spacer obłąkanej

## po dachach i rynnach na wielkich bulwarach paryskich

Wczesnym rankiem zaalarmowano zarząd Grand Hotelu w Paryżu, że na gzymsie szóstego piętra stoi młoda kobieta, z rozpuszczonemi włosami.

Okazało się, że jest to panna Plesteiner, austrjaczka, która poprzedniego dnia przybyła w towarzystwie swoich szefów z Wiednia w celu wyboru mody dla dużego magazynu mód, w którym jest wicedyrektorką.

Ponieważ zachowanie jej od pewnego czasu było dosyć dziwne, szef zaraz po przybyciu do Paryża poddał ją badaniu lekarza psychjatry, który skonstatował u pacjentki, poważne zaburzenia na tle nerwowem.

Poprzedniego wieczoru panna Plesteiner była w teatrze i nie zdradzała żadnych objawów podejrzanych.

Tymczasem zbudziwszy się zrana, wyszła przez okno swego pokoju i zaczęła się przechadzać na wysokości 20 20 mtr. po gzymsie szerokim zaledwie na 14 cent.

Sprowadzono straż ogniową i uruchomiono wielką drabinę ratowniczą, ale skoro tylko któryś ze strażaków zbliżał się d obłąkanej, ta wykonywała gest rzucanie się wdół, krzycząc:

— Precz ode mnie, bo skoczę!

Wówczas rozciągnięto u dołu płachtę, którą strażacy trzymali za brzegi.

Dwie godziny trwała igraszka obłąkanej ze śmiercią, wreszcie nieszczęśliwa kobieta pośliznęła się i zawadzając o balkon niższych pięter, spadła na płachtę.

Pęd był tak raptowny, że płachta puściła i p. Plesteiner padła na asfalt i rozbiła sobie czaszkę. Śmierć nastąpiła na miejscu.





35)

JULJAN STARSKI.

# Czerwona GARSONJERA

Przeszły przez pustą jeszcze — z powodu wczesnej pory — szatnię i zatrzymały się przed drzwiami, na których widniał karton z napisem:

DYREKCJA.

Proszę pukać.

Bruczówna zapytała przechodzącego przez kurytarz chłopca, ubranego w podobną liberję, co murzyn John.

— Czy dyrektor jest sam?

— Tak jest, proszę pani...

Zapukał do drzwi, poczem weszła do wnętrze wraz z Irką.

— Dobry wieczór, dyrektorze...

— Dobry wieczór, dobry wieczór...

Stefka zbliżyła się do biurka i, siadając niedbale na poręczy fotelu, w którym siedział dyrektor, rzekła wskazując oczami na Bertonównę.

— Zapoznaj, dyrektorze... Moja koleżanka z lat dziecięcych... Przyda się na miejsce Margot...

— Aaa, bardzo mi miło, bardzo przyjemnie... Lenfeld jestem... Proszę zdjąć płaszcz i nie krępować się...

Zmierzył postać Irki okiem znawcy i rzekł, zacierając ręce:

— Owszem, owszem... Warunki pani ma odpowiednie... Bezwzględnie, naturalnie... Zaraz przyjdzie Sławikow — to mu polecę zaangażować panią na miejsce tej Margot... Wyobraź pani sobie, co za kawał urządziła nam ta dziewczyna: wyszła zamąż... Bez uprzedzenia, bez niczego... No, ale dzięki staraniom panny Bruczówny, balet będzie na nowo skompletowany...

Mówiąc to, nacisnął guzik dzwonka, leżącego na biurku. W drzwiach stanął chłopiec.

— Słucham pana dyrektora...

— Czy pan Sławikow już przyszedł?

— Przed pół godziną...

— Gdzie jest?

— W garderobie...

— Poproś go do mnie...

— W tej chwili...

Lenfeld wyjął z szufladki biurka olbrzymich rozmiarów bombonjerę i poczęstował niewiasty.

Po upływie kilku minut do gabinetu wszedł Sławikow. Na pierwszy rzut oka można było śmiało powiedzieć, że ten człowiek ma bardzo dużo spólnego z tańcem.

Sposób trzymania się, chodzenia i te miękkie zaokrąglone gesty wskazywały nieomylnie na zawodowego dansera czy też baletmistrza.

Tak jak ludzie, handlujący końmi czy psami nabierają z biegiem czasu owych odróżniających ich od otoczenia charakterystycznych manjer, a nawet wyglądu i ruchów, właściwych zwierzętom, z któremi się tak często stykają tak samo danserzy i baletmistrze przyswajają sobie cechy kobiece.

Tem się zapewne tłumaczy fakt, że są to typy męskie przeważnie zniewieściałe, co się odrazu rzuca w oczy.

Sławikow był bardzo przystojny. Wysoki strzelisty, o regularnych, niemal kobiecych rysach. Oczy miał sztucznie podkrążone, a twarz przypudrowaną. Przygotowywał się już widocznie do występów.

Wszedłszy do gabinetu, przywitał się przedewszystkiem z Lenfeldem, potem zaś podał rękę Bruczównie. Irce ukłonił się z dystynkcją.

— Panie Sławikow, — mówił dyrektor — oto nasza nowa siła do „girls“... Bądź pan łaskaw zająć się tą panią...

Baletmistrz zbliżył się do Irki...

— Proszę zdjąć płaszcz... Dobrze... Proszę pokazać nóżki...

Zażenowana dziewczyna uniosła lekko sukienkę — do kolan. Sławikow parsknął śmiechem.

— Całe nogi proszę, całe... To, co pani pokazuje widzi się na ulicy. W kabarecie „wymagane są“ nogi od początku do końca... Chodzi mi o uda...

Bertonówna spojrzała zdziwionym wzrokiem na Stefkę, jakby oczekując od niej jakiejś rady, czy wskazówki. Ale ta wzruszyła tylko ramionami, oburzona widocznie „niewłaściwem“ zachowaniem się swej towarzyszki.

— Prędzej, prędzej, bo nie mam czasu —naglił Sławikow, wyciągając z kieszeni zegarek.

Wtedy Irka uczyniła tak jak żądał.

— Dobrze, dobrze... Wyśmienite... A teraz talję i piersi...

Oglądał ją nie tak jak mężczyzna nagą i piękną kobietę, lecz jak kupiec towar, który ma zamiar kupić.

— Proszę się pochylić... Nie tak — w tył... A teraz — wprzód i w bok... Doskonale... Może się pani ubrać i iść do garderoby... Numer dwunasty... Zresztą koleżanka pokaże...

Niewiasty wyszły z gabinetu, w którym pozostał dyrektor i baletmistrz.

Lenfeld był jeszcze podniecony widokiem nagiej kobiety, i ćmił zapamiętale grube cygaro. Sławikow spojrzał nań z pogardliwym uśmiechem na ustach.

— Podoba się panu, co?

— Mhm... Ładna bestyjka...

— Świetnie zbudowana... Będzie miała powodzenie...

— Oby, oby... „Mexican“ musi sobie wyrobić dobrą markę...

Miast odpowiedzi, Sławikow roześmiał się jakimś ponurym śmiechem...

(D. c. n.)

# Jak uniknąć katastrof lotniczych?

## Czy są na to sposoby.

O zupełnem uniknięciu wypadków w lotnictwie nie może być mowy, bo jedynym sposobem na to byłoby jedynie nie latać! Ale trzeba za wszelką cenę robić wszystko, co zmierza do ukrócenia liczby wypadków.

### UTRACENIE SZYBKOŚCI.

Najczęściej powodem wypadków staje się nieuwaga ludzka; jej formą najniebezpieczniejszą jest to, co się nazywa „utraceniem szybkości"; przy ziemi jest ono niewykonalne. Przecie samolot, jako cięższy od powietrza, trzyma się wyłącznie dzięki swej szybkości; jeśli tedy samolot ląduje przy szybkości niższej od minimalnej dopuszczalnej — rozbija się. W ten sposób ginęli najlepsi nieraz piloci.

### AKROBATYKA LOTNIKÓW.

Wielu lotnikom udało się w tym roku uniknąć katastrofy dzięk. spadochronom W samej tylko Francji w ten sposób uratowało życie 20 lotników. Ale ten środek nie wystarcza; trzeba za wszelką cenę stosować obowiązkowo inne środki ostrożności.

Należy więc przedewszystkiem zaniechać raz na zawsze ćwiczeń niepotrzebnych, a zgubnych. **Mówimy tu o akrobatyce lotniczej, która zawsze niemal kończy się katastrofą.** Francuski minister wojny zalecił poddawać tę akrobatykę ścisłej kontroli, ale trzeba ją zupełnie skasować.

Kasując akrobatykę w lotnictwie, dać **żyć** należy do tego, by rozwijać ćwiczenia pożyteczne, które nie narażają na niebezpieczeństwo, a jednak uczą. Do nich zaliczyć trzeba loty nad wsiami, podtrzymanie łączności z innemi lotniskami i t. p. ćwiczenia. Bo latanie po lotnisku jest bardzo niebezpieczne; dowodem statystyka katastrof: **na 20 wypadków śmiertelnych, 19 miało miejsce na lotnisku, a tylko jeden w polu.**

### SPADOCHRONY.

Trzeba dalej, by lotnicza służba techniczna była wyposażona w możliwie doskonałe środki kontroli, jak np. wskaźnik szybkości, oraz środki ochrony, jak spadochrony, gaśnice i t. p. Spadochrony są dotąd jeszcze przez lotników lekce ważone, nie słusznie. Przecie tu chodzi o sprawę życia lub śmierci. Wobec tego na każdym samolocie, bez względu na jego typ, muszą być spadochrony.

### MOTORY.

**Wreszcie pamiętać trzeba, że bardzo często motor zdradza lotnika i działać przestaje. Wiedza techniczna winna wynaleźć sposoby takiego konstruowania motorów, żeby ich działanie było bez zarzutu.** Bardzo dobrze w tym względzie może zrobić dobra służba mechaników, którzy ciągle powinni sprawdzać silniki. Niestety, dobrych mechaników jest do tej pory bardzo mało.

# Rabunek w pędzącym aucie.

## Bezczelny napad trzech bandytów na milionerki amerykańskie

Napad, którego ofiarą padły trzy damy z towarzystwa nowojorskiego, o którym donosiły niedawno nasze depesze, — stał się sensacją dnia nawet w tym klasycznym świecie bandytyzmu jakim jest Ameryka.

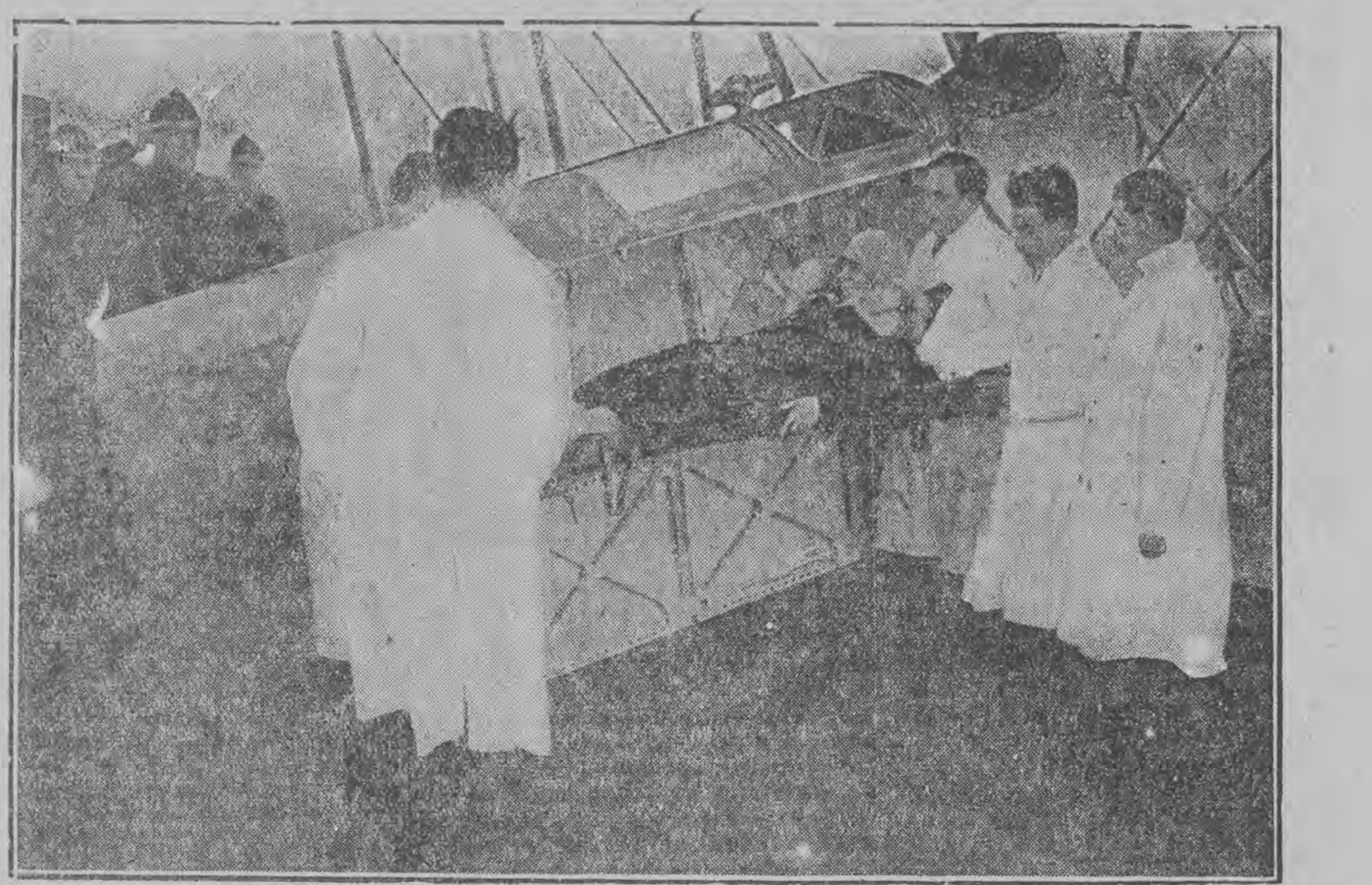
Pani senator. Calder w towarzystwie córki i przyjaciółki wracała z teatru do domu.

Północ już blisko gdy limuzyna pani Calder zatrzymała się przed jej rezydencją.

W chwili, gdy otwierano drzwiczki, trzech mężczyzn z rewolwerami w rękach obskoczyło auto.

Jeden z nich zasiadł przy kierownicy i pomknął po opustoszałych ulicach Brooklynu, podczas, gdy dwaj pozostali wtargnąwszy do wnętrza, zdarli z przerażonych kobiet wszystkie klejnoty, nie wyłączając nawet obrączek ślubnych.

Dokonawszy kradzieży, bandyci na urągowisko pozostawili auto o kilka kroków od mieszkania policji, który dnia poprzedniego ogłosił komunikat, że jest panem sytuacji w New Jorku, poczem znikli w mrokach nocy.



W Belgji wprowadzono nowy typ samolotów sanitarnych dla szybkiego transportu rannych. Pierwszy lot próbny odbył się z królową belgijską, która w leżącej pozycji przebyła kilkanaście minut w powietrzu.

# Najszczęśliwsi mężczyźni świata.

## Fantastyczne dzieje wysepki na oceanie Spokojnym.

Angielski podróżnik, Robert Frisbie, opisuje w jednem z pism angielskich roz kosze życia na tajemniczej wysepce, zagubionej wśród bezmiarów oceanu Spokojnego.

Pisze on mianowicie, co następuje:

„Opowiadano mi fantastyczne historje o małej wysepce, oddalonej o kilka mil od archipelagu Cooka i znajdującej się pod protektoratem angielskim. *Miała ona być prawie wyłącznie zamieszkana przez kobiety, odznaczające się niezwykłą urodą.* Okręty, utrzymujące między tymi wyspami komunikację, według relacji rybaków, zatrzymywały się w przyzwoitym oddaleniu od owej wyspy, gdyż jej mieszkanki w swej agresywności, podpływają do okrętu i niczem starożytne syreny porywają najpiękniej szych marynarzy.

Również i misjonarze unikali zawsze tej wyspy, gdyż przekonali się niejednokrotnie, że nie znajdą tam podatnego terenu do nawracania.

Wszystkie te historje ogromnie zaciekawiły mnie i postanowiłem zwiedzić ową wyspę w towarzystwie kilku przyjaciół. Okazało się, że wysepka istnieje w rzeczywistości i że posiada urocze położenie.

Ludność tej wyspy składa się ze 133 kobiet i do 20 mężczyzn. Tak znaczna przewaga elementu kobiecego wywołuje ciągłe zatargi i rywalizację o względy mężczyzn. A kobiety są istotnie nadzwyczaj piękne, — wysokie z olśniewającej białości zębami, z bujnymi, miękkimi jak jedwab włosami, nawet mimo płaskich nosów wywierają ogromne wrażenie. Skórę mają koloru czekoladowego.

Mężczyźni są wszyscy wspaniale odżywiani i zdradzają skłonność do otyłości. Życie bowiem prowadzą prawdziwie idealne, gdyż kobiety biorą na siebie chętnie i radośnie wszelką pracę. Każde życzenie mężczyzny jest natychmiast spełniane.

Kobiety do tego stopnia starają się małżonkowi wszystko ułatwić, że nawet gryzą dla niego jedzenie i już dobrze pogryzione podają mu do ust. Cała praca męża polega na wygrzewaniu się na słońcu, no i... wypełnianiu obowiązków małżeńskich.

Wieczorem w dniu mego przybycia, wszystkie mieszkanki wyspy zebrały się wokół bambusowej chaty królewskiej.

Pochodnie trzymane przez nie w wyciągniętych rękach rzucały metaliczne refleksy na ich brunatne, nagie ciała. Po ukończeniu uroczystych śpiewów, przerywanych piciem alkoholicznego trunku (własnej fabrykacji), spojrzenia wszystkich zwróciły się na króla, obok którego zająłem miejsce honorowe. Król szepnął mi do ucha: „Teraz odśpiewamy nasz hymn narodowy" poczem machnął gałęzią, zastępującą mu pałeczkę dyrygenta i w ten sposób dał znak rozpoczęcia pieśni, w której poznaliśmy stary irlandzki hymn kościelny.

Widzicie — rzekł nam władca — i tu taj na tej dzikiej wyspie pozostałem dobrym patrjotą irlandzkim.

Ten bowiem opalony na czekoladowo kacyk jest *z pochodzenia irlandczykiem i zwie się Michał O'Shangnesy.* W czasie wojny światowej był on urzędnikiem nowego towarzystwa kolejowego. Potem, gnany żądzą przygód, wyjechał w świat i wreszcie przypadek zaprowadził go na tę zapomnianą wyspę, gdzie z powodu swej pięknej postawy a szczególnie z powodu bujnej brody znalazł wśród kobiecej ludności serdeczne przyjęcie i po śmierci tubylczego monarchy został jednogłośnie obrany królem.

Król Michał jest bardzo zazdrosny o swą władzę i gdy powziął podejrzenie, iż niektórzy z moich towarzyszy chętnie by tu pozostali na zawsze, kazał nam bez ceremonji wynosić się ze swego królestwa.

Oświadczył mi przytem wyraźnie, że gdyby w przyszłości ktoś z białych odważył się tam przywędrować, to własnemi rękami przywiąże mu kamień do szyi i wrzuci śmiałka do morza.

Niebezpiecznie zatem jest udawać się śladami Frisbiega, gdyż wrota raju są pilnie strzeżone przez długobrodego cerbera.

# Hinduski cudotwórca

## przechadzał się wśród płomieni.

Do magistratu m. Karachi w Indjach wschodnich, zgłosił się niedawno pewien hindus, który zwracał uwagę swą nadzwyczajną chudością. Hindus powiedział o sobie, że nazywa się Itshi, pochodzi z Birny i prosi magistrat o udzielenie mu dużej porcji opałowego drzewa. Pragnie on bowiem ułożyć to drzewo w *stos, zapalić i przechadzać się pośród płomieni. Magistrat długo nie chciał się* na to zgodzić, lecz wobec natarczywości hindusa ustąpił wreszcie.

Na rynku miejskim ułożono wielki stos. Itshi podpalił stos z czterech rogów i gdy płomienie lizać zaczęły kloce drzewa, hindus wszedł między te płomienie, przechadzał się wśród nich czas a potem wyszedł zupełnie cały.

Tłumy patrzyły na ten popis niebywały z zdziwieniem i oburzeniem. Ale właściwa sensacja miała nastąpić teraz dopiero: Itshi zrobił nową propozycję: mianowicie zaproponował on, by ktoś z obecnych urzędników magistratu podał mu rękę i poszedł wraz z nim w płomienie. Hindus zapewniał, że nic mu się nie stanie i że wróci najbezpieczniejszy.

Nikt się na to nie zgłaszał; obawiano się o życie. Wreszcie jakiś krajowiec przystąpił do Itshiego, podał mu rękę i bosemi nogami wszedł w ogień, z które go po paru minutach wyszedł nietknięty. Przykład ten zachęcił innych; każdy już teraz chciał przejść próbę ogniową i każdy wychodził bez krzywdy.

# „Dziki człowiek" w New-Yorku

## Najbardziej mu się podoba, że kobiety mają odsłonięte szyje.

New York miał niedawno nowego rodzaju sensację. Mógł on pokazać swe drapacze nieba, swe najruchliwsze ulice, najelegantsze kabarety, auta i parowce człowiekowi, który w ciągu 45 lat swego życia, **nigdy nie widział więcej, niż 60 osób jednocześnie.** Człowiek ten nie wiedział, co to jest samochód, kąpiel w wannie, no i oczywiście nie słyszał nigdy jazz-bandu.

Dziwnym tym jegomościem jest tęgi i rumiany eskimos, przywieziony do New Yorku przez uczestnika wyprawy do bieguna Donalda Mac Millana jako dozorca psów. Nazywa się Abio Broomfield. **Powiedział on do swego pana:**

— „To, co dotychczas widziałem, wystarczyłoby na **całą długą polarną** noc do opowiadania mym braciom na północy i **obawiam się, że nie zechcieli**by mi uwierzyć. **Wszystko jest tu inne,** niż tam u nas. Wiele rzeczy ogromnie mi się podoba. **No, to, że kobiety noszą odsłonięte szyje".**

Reporterzy zaczęli zadawać mu pytania, jak mu się podobały amerykańskie kobiety. Eskimos odpowiedział:

— „Zdaje mi się, że nadają się na dobre żony. Wyglądają na posłuszne i umieją palić tytoń (!) Są ładne, ale chude! Boże mój, jakie chude! Patrząc na nie, przypominam sobie zagłodzone dzieci eskimoskie i doprawdy nie rozumiem dlaczego w takim bogatym kraju tak mało dajecie im do jedzenia.

— Czy ożeniłby się pan z mieszkanką New Yorku?

— Chętnie — odparł Abio, — ale pod jednym warunkiem. Przedtem przez rok musiałbym ją tuczyć. Codziennie dostawałaby porządną porcję wędzonego schabu i kilka łyżek tranu. Zapewniam was, że już po kilku tygodniach wyglądałaby zupełnie inaczej.

— O tem nie wątpimy! zgodzili się reporterzy.




# Pogoń—Warta—Polonja.

## Która z powyższych drużyn zdobędzie tytuł mistrza Polski?

### *Walka o tytuł mistrza Polski jest w bieżącym roku najciekawszą z dotychczasowych.*

Od szeregu miesięcy toczy się w Polsce zażarta walka sportowa o tytuł mistrza Polski w piłce nożnej.

Po okresie walk mistrzowskich w poszczególnych okręgach, które wyłoniły trzech mistrzów ogólnych faworyów t. j. Pogoń, Wartę i Polonję, spodziewano się w dalszym ciągu, iż bezapelacyjnie tytuł mistrza dostanie się ponownie w ręce Pogonj lwowskiej, która od kilku lat nie wypuszcza tytułu tego ze swych rąk.

Cóż jednak przyniosły walki finałowe? — Niespodziankj i jeszcze raz niespodzianki.

Ogólny faworyt dwukrotny mistrz Polski — Pogoń lwowska sprawiła swoim licznym zwolennikom dwie przykre niespodzianki.

Oto w spotkaniu z Wartą, którą uważano już zawczasu za pokonaną, osiągą Pogoń zaledwie wynik remisowy, a w następnym tygodniu w spotkaniu z Polonją, wykazała znaczny spadek formy, chociaż udało jej się zdobyć jedyną w ciągu 45 minut bramkę.

Obcenie więc tytuł mistrza został pod znakiem zapytania. Pytanie kto zdobędzie zaszczytny ten tytuł nie schodzi dziś z ust sportowców całej Polski.

I chociaż Łódź sportowa nie jest bliżej zainteresowana w rozgrywkach finałowych, niemniej jednak śledzi z ogromnem zainteresowaniem bieg walk.

Kto będzie mistrzem? Kto zwycięsko wyjdzie z tej długotrwałej walki Pogoń, Polonja czy Warta — oto pytanie, które nie schodzi dziś z ust sportowców.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że mistrzestwo może być dziełem przypadku, że może dostać się w ręce nieodpowiednie, co już niestety niejednokrotnie się wydarzyło.

Piłka nożna jest właśnie tym sportem, gdzie niespodziankj są na porządku dziennym i rzadko zwycięstwo osiągał ten, który na to zasłużył.

Dlatego zastanówmy się bliżej, kto posiada odpowiednie ku temu walory, będąc dalekim od suchych wyników, które rzadko są prawdziwym miernikiem sił.

Scharakteryzujmy dokładnie wszystkich konkurentów.

**A więc w pierwszym rzędzie Pogoń lwowska.**

Jest to drużyna oparta na stałych i mocnych fundamentach.

Posiadającw zespole swym tego rodzaju jednostki jak Kuchar Wacek, Bacz Garbień, Hanke, Giebartowski, może być klub ten spokojny o wynik najtrudniejszego nawet meczu.

Bo chociaż zespół Pogoni nie posiada ani ustalonego jeszcze systemu gry, ani specjalnego stylu, potrafi niemal zawsze zwycięstwo swe oprzeć na indywidualnych wyczynach jednostek.

Niejdenokrotnie bowiem zdarzyło się już, że mecz dla Pogonj wygrała nie drużyna cała lecz niesłychana wprost ambicja, nie widziany wyczyn jednostki która potrafiła szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę.

Do jednostek tych należy w pierwszym rzedzie Kuchar Wacek, który, jeśli chodzi o dobro klubu, gotów jest na nadzwyczajne wysiłki, gotów jest walczyć do upadku o dobre imię dla swego klubu.

Wystarczy przykład z roku 1924, kiedy to w spotkaniu z Wartą ta ostatnia prowadziła 4:1 i w ostatnich minutach dzięki niesłychanej wprost ambicji Kuchara, mecz ten zakończył się remisowo.

O Pogoń lwowską można więc być w zupełności spokojnym; jeżeli tytuł mistrza zdobędzie, niezawodnie godnie go będzie bronić.

Drugi kandydat Warta posiada swój specjalny styl w grze — styl zbliżony do gry drużyn niemieckich. Posiada jednak Warta nierówno obsadzone wszystkie linje. I tak rozporządzając świetnym atakiem i pomocą, posiada zupełnie słabą obronę i bramkarza.

Dlatego też Warta jest zawsze drużyną nieobliczalną i bardzo często z drużynami znacznie niżej od niej stojącemi, przegrywa.

Trzeci konkurent Polonja warszawska jest również drużyną nieobliczalną. Wynika to głównie z ciągłych zmian w jje składzie. Dlatego najodpowiedniejszym kandydatem byłaby Pogoń lwowska, która najprawdopodobniej tytuł ten jednak zdobędzie i z godnością potrafi go obronić.

## 15 tysiecy widzów na meczu Zuzanny Lenglen.

**Nowy Jork**, 28 października.

Na meczu tennisowym z udziałem Zuzanny Lenglen było obecnych 15 tysięcy widzów. Słodka Zuzanna pokonała tam Brown 6:1, 6:1.

# Wczorajsze wyścigi kolarskie.

## o mistrzostwo szkół średnich w Łodzi stały na bardzo wysokim poziomie.

### *Sukces sportowy i organizacyjny. — Mistrzem Łodzi został Reichert.*

**Łódź**, 29 października.

Imprezą nad wyraz udaną były onegdajsze wyścigi kolarskie o mistrzostwo szkół średnich naszego miasta na rok szkolny 1926/7 zorganizowane z inicjatywy gimnazjum „Oświata" im. ks. Skorupki na torze Helenowskim.

Wyścigi zgromadziły na starcie 26 zawodników, wśród których niektórzy wykazali dość wysoką klasę. Znakomita organizacja w niemałej mierze przyczyniła się do uświetnienia tej nad wyraz udanej imprezy. **Pod względem sportowym sukces jest niezaprzeczalny.**

Wyniki poszczególnych biegów przedstawiają się następująco:

**Wyścig o mistrzostwo** przyniósł w **pierwszym przedbiegu** zwycięstwo Dresslerowi (Oświata) przed Kroeningiem (Gimn. Brauna) i Matusowskim, **w przedbiegu drugim** natomiast pewne zwycięstwo odniósł Reichert (Oświata) pozostawiając za sobą Silbersteina. **Poważny kandydat na mistrza, Nower** (Oświata), wycofał się z konkurencji wskutek defektu.

Do **finału** dochodzą: **Reichert, Kroening, Matusowski i Dressler.** Po wspaniałym finishu

**pierwszym na taśmie jest Reichert,**

pozostawiając o 2 długości maszyny resztę zawodników, zdobywając tym samym **tytuł mistrza szkół średnich na rok 1926 7.**

**Handicap** na przestrzeni 1600 mtr. prowadził Menkes (gimn. Szwajcera), lecz na skutek pęknięcia łańcucha wycofuje się z biegu. Mistrz Reichert w handicapie nie startował. Bieg ten wygrał zasłużenie **Matusowski** przed Solnikiem (gimn. Brauna).

Bieg dystansowy z powodu późnej pory został przerwany przy wyraźnej przewadze Reicherta. Wymieniony, jak również **Nower** i **Matusowski** przedstawiają

**wybitne talenty kolarskie**

rokujące jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

W skład jury weszli znani łódzcy kolarze: **Ende, Zybert, Sawielew.**

Na podkreślenie, należy raz jeszcze wspomnieć, zasługuje znakomita organizacja. (e)

# Różne wiadomości zagraniczne

Bieg kolarski dookoła Lombardji odbędzie się dnia 31 października. Będzie too stateczny pojedynek pomiędzy Girardengo i Binda o mistrzostwo Włoch. Większe szanse ma tym razem Binda z powodu ostatniej choroby Girardenga.

**W Montewideo** mistrz świata w piłkę nożną Urugwaj, pokonał Chile 3:0.

**W Amsterdamie:** Pływacki kobiecy rekord światowy pobiła panna Baron, przebywając 200 mtr. stylem klasycznym w czasie 2:38:30.

**W Montreal:** W meczach zawodowych tennisistów Lenglen pokonała mis Broowne 6:1, 6:1, zaś w grze mieszanej para rBoowne i Richards pokonała parę Lenglen i Feret 8:6.

**W Chicago:** W turnieju tennisowym panna Mallory pokonała pannę Ryan 7:5, 5:7 i 6:3. Bokser niemiecki Dienier walczyć będzie z Paolin.

**W Atenach:** Bułgarski mistrz piłkarski Slawia (Sofja) pokonał K. S. Herkules 3:1 zaś Ares 4:1. Na meczu było obecnych 20.000 widzów.

**W Londynie:** Mecz piłkarski Anglja-Irlandja zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

**W Detroit:** Bieg maratoński wygrał 39-letni de Mar w czasie 2:38:30.

# Wyjazd polskich kawalerzystów

## do Ameryki nastąpi w nocy dzisiejszej.

Nocy dzisiejszej wyjeżdża polska ekspedycja jeździecka na wielkie zawody hipiczne do Ameryki północnej w składzie następującym: mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland.

Ekspedycja zabiera następujące konie: „Hamlet", „Unigena", „Jacek", „Morinus" i „Rodcliff".

Program zawodów hippicznych, mających się odbyć między 22—27 listopada r. b. w Nowym Yorku przewiduje **194 konkurencji**, z czego na nagrody pieniężne przypada przeszło **17 tys. dolarów** zaś na nagrody wartościowe jednorazowe, względnie przechodnie — przesło 12 tys. dolarów. Nagród honorowych jest do rozegrania przeszło 25, z czego najbardziej wartościowa szacowana jest na 2200 dolarów.

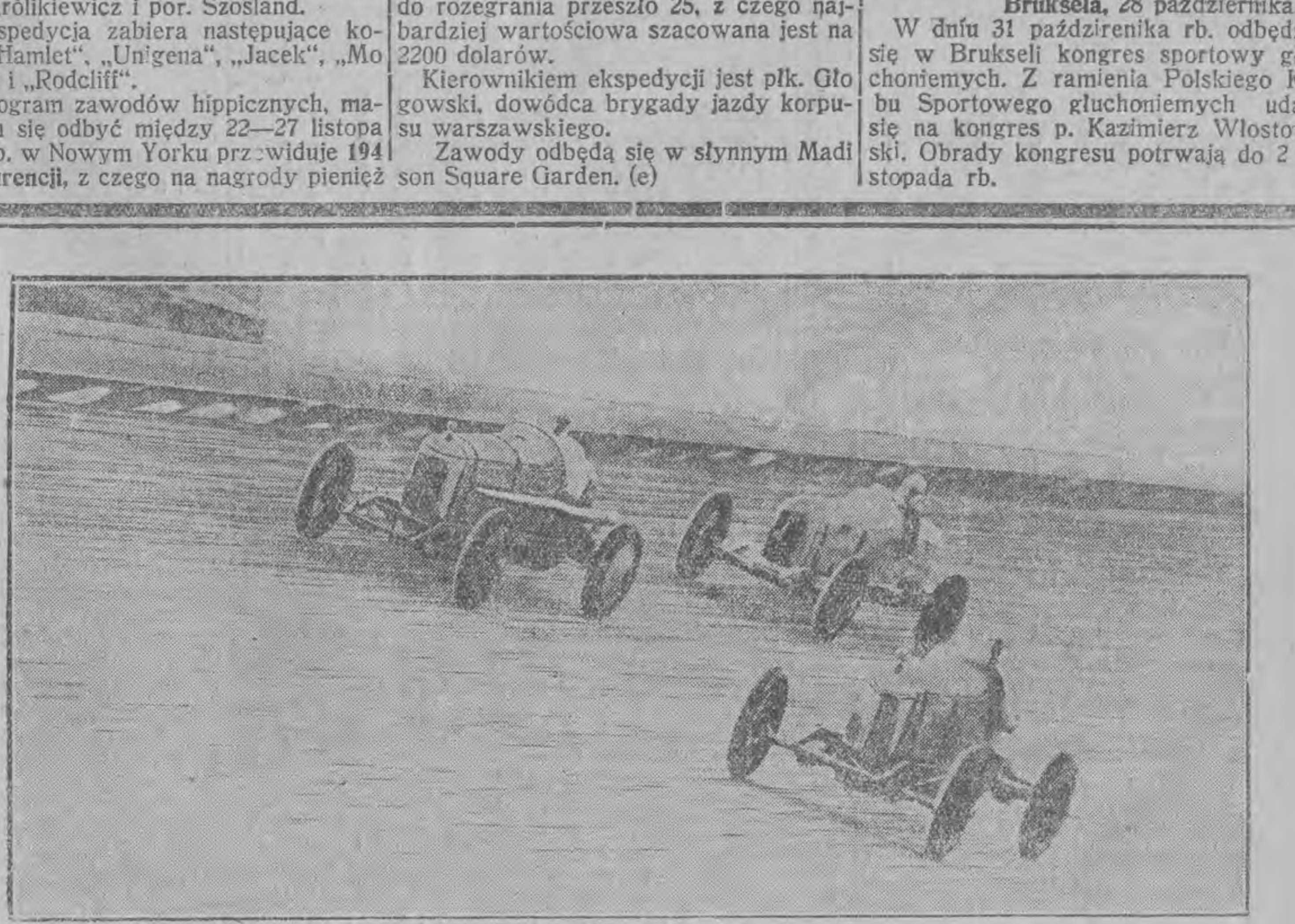
Kierownikiem ekspedycji jest płk. Głogowski, dowódca brygady jazdy korpusu warszawskiego.

Zawody odbędą się w słynnym Madison Square Garden. (e)

## Kongres sportowy głuchoniemych.

**Bruksela**, 28 października.

W dniu 31 paździrenika rb. odbędzie się w Brukseli kongres sportowy głuchoniemych. Z ramienia Polskiego Klubu Sportowego głuchoniemych udaje się na kongres p. Kazimierz Włostowski. Obrady kongresu potrwają do 2 listopada rb.



Z wyścigów samochodowych w Laurel (Stany Zjednoczone).

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 gr. zł.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 5o gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Buzman.